



Kwesta ratuje najstarsze mogiły



tekst

**AGNIESZKA GIEROBA**

redaktor wydania

## Tu są nasze korzenie

Za nami dni zadumy i refleksji o przemijaniu, przed nami listopadowe święto odzyskania niepodległości, też do zadumy skłaniające. Patriotyczne uroczystości i szkolne akademie przypominają będą o tych, którzy o naszą wolność walczyli. A my – czy możemy jakoś dziś zademonstrować nasz patriotyzm, kiedy wróg nie stoi u bram? Możemy, każdy na swoim małym poletku, solidnie wykonując swoją pracę, jak choćby 11-letni Kuba, który tak zakochał się w historii, że został jednym z najmłodszych w Polsce zwycięzców olimpiady historycznej. Piszemy o nim w tym numerze GN.

### krótko

#### Ku przestrodze

**CHEŁM.** Przy głównym wejściu na chełmski cmentarz komunalny przy ul. Mościckiego stanął krzyż poświęcony osobom, które zginęły w wypadkach drogowych. Postawili go działacze Automobilklubu Chełmskiego, który także w ten sposób chcą przypominać o bezpieczeństwie na drogach. Na krzyżu znalazły się krótkie apele do kierowców i pieszych o zachowanie ostrożności oraz trzeźwość na drogach. Odwiedzający nekropolię zatrzymują się tutaj i zapalają znicze z myślą o tych, którzy stracili życie w wypadkach.



PIOTR GIEROBA

Gdyby nie kwesta, wiele zabytkowych mogił przestałoby istnieć. Jak co roku na najstarszym z lubelskich cmentarzy wolontariusze, przewodnicy i przedstawiciele władz **zbiierali fundusze na renowację zabytkowych mogił.**

**S**pacerując po cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie, niemal namacalnie można dotknąć historii. Mogiły z XIX wieku, których podobno jest tu około tysiąca, opowiadają o czasach zaborów, powstaniach, obywatelach miejskich i ziemskich, którzy żyli tu przed nami. Niestety, wiele z tych opowieści coraz trudniej odczytać, gdyż niszczy je czas. Od lat

**Dzięki kwecie na rzecz odnowy zabytkowych mogił uratowano już 200 historycznych nagrobków**

ratowaniem najstarszych mogił zajmuje się Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Lublina. Fundusze na swoją działalność pozyskuje głównie z kwesty, która przez trzy dni trwa na najstarszym cmentarzu. W chwili zamykania tego numeru „Gościa” podsumowano dwa dni pracy kwestarzy, którzy uzyskali na razie 51,5 tys. zł. To spora kwota, ale do ubiegłorocznego rekordu 75,6 tys. zł sporo brakuje. – Mamy nadzieję, że trzeci dzień kwesty poprawi tegoroczny wynik i pieniędzy jeszcze przybędzie – mówi Stanisław Santarek, wiceprzewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Lublina, organizatora akcji.

W sobotę i niedzielę datki do puszek zbierali m.in. prezydent Lublina Adam Wasilewski, jego zastępcy – Elżbieta Kołodziej-Wnuk i Stanisław Fic, miłośnicy radni, wicemarszałek województwa Jacek Sobczak, Jacek Czerniak, przewodniczący sejmiku

województwa i lubelskie posłanki. Nie zabrakło też niezawodnych przewodników miejskich oraz uczniów lubelskich szkół. – Nie wyobrażam sobie, by mogło mnie tu zabraknąć – mówi Konstanty Frączek, lubelski przewodnik i wielki miłośnik historii. – To po Powązkach najstarszy cmentarz w Polsce. Tutaj spoczywają ludzie, którzy tworzyli historię tego miasta i mojej ojczyzny, tu są nasze korzenie, o które trzeba dbać, bo wiadomo – bez korzeni nic nie wyrośnie.

Do tej pory, czyli przez 22 lata kwestowania, udało się odnowić około 200 zabytkowych mogił. W tym roku zaplanowano remont 6 kolejnych. Szacowany koszt prac to ok. 75 tys. złotych. Czy tyle uda się zebrać, czas pokaże.

Drugi rok z rzędu kwesta prowadzona była także na obu cmentarzach w Chełmie: przy ul. Lwowskiej i ul. Mościckiego, a także na cmentarzu w Zemborzycach. **ag**

## Z myślą o przedszkolakach



AGNIESZKA GIEROBA

**Dobre przedszkole daje dzieciom większą szansę na sukcesy w nauce**

**KUL.** Rozwijanie twórczej aktywności dziecka w wieku przedszkolnym oraz wpływ edukacji przedszkolnej na jego rozwój to jedno z tematów poruszonych przez

uczestników konferencji pt. „Rok przedszkolaka – szanse dla edukacji dziecka”. Celem spotkania, które odbyło się na KUL, była m.in. próba podsumowania zainicjowanego

przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w 2008 r. Roku Przedszkolaka. W trakcie spotkania szerzej nt. programów rządowych, wspierających system opieki przedszkolnej, mówiła obecna na konferencji Henryka Strojnowska, wicewojewoda lubelski. Natomiast o nowej podstawie programowej i zmianach przepisów prawnych dotyczących edukacji przedszkolnej informował przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej. Ponadto podczas spotkania przedstawiono m.in. podejmowane przez nauczycieli przedszkoli działania związane z rozwijaniem zainteresowań i zdolności dzieci oraz informacje nt. dostępności i upowszechniania wychowania przedszkolnego w województwie lubelskim w latach 2005–2009. Zaprezentowane zostały również wyniki badań poziomu osiągnięć dzieci 3-, 4- i 6-letnich rozpoczynających edukację.

## Święty proboszcz w seminarium

**METROPOLITANNE SEMINARIUM DUCHOWNE.** Tradycyjnie początek roku akademickiego w seminarium duchownym rozpoczęły jesienne rekolekcje, które poprowadził ks. Jerzy Smoleń. Ubagaciła je obecność relikwii patrona kapłanów, św. Jana Marii Vianneya. – Nasza wspólnota winna jest dziękczynienie Bogu w Trójcy Jedynemu i ludziom za taki wyjątkowy początek roku formacji

– podkreśla ks. Marek Słomka, rektor seminarium. Obecny rok został ogłoszony przez Benedykta VI Rokiem Kapłańskim.

**Relikwie św. Jana Marii Vianneya towarzyszyły rekolekcjom w lubelskim seminarium**



PIOTR NIEWIADOMSKI

## Rekolekcje o Eucharystii

**POCZEKAJKA.** Międzynarodowa Społeczność Katolików Charyzmaty.pl była organizatorem rekolekcji z ojcem Josephem Vadakkelem MCBS. Rekolekcje zatytułowane „Eucharystyczny płomień” odbyły się na Poczekajce w Lublinie. Sabu Sebastian Vadakkel urodził się w Indiach w 1965 roku. Od 1971 do 1981 roku chodził do szkoły przyklasztornej. Następnie wstąpił do seminarium Kongregacji Przenajświętszego Sakramentu w Kottayam



AGNIESZKA GIEROBA

**Ojciec Joseph Vadakkel z Indii poprowadził w Lublinie rekolekcje o Eucharystii**

i przybrał imię „Joseph”. Studiował teologię i filozofię, a w grudniu 1993 przyjął święcenia kapłańskie. W roku 1994 założył centrum rekolekcyjne w Kalady, a w 1997 r. został po raz pierwszy zaproszony, by prowadzić rekolekcje w Europie. Był rekolekjonistą w Niemczech, Szwajcarii, Francji i Rumunii, a także w Polsce, na Ukrainie i w Dubaju. W Lublinie mówił o mocy płynącej z Eucharystii i zachęcał do częstej adoracji Najświętszego Sakramentu.

## Konkurs o aniołach

**WOJSŁAWICE.** Parafia rzymskokatolicka pw. św. Michała Archanioła w Wojsławicach, współpracując z Zespołem Szkół Publicznych, zorganizowała konkurs plastyczno-literacki „Mój anioł”. Wykonane postaci aniołów można było oglądać na wystawie w kościele. W zmaganiach literackich najlepsi okazali się: Paweł Bojko, Damian Heratym, Michał Łopocki, Mateusz Burda, Michał Bednaruk. W kategorii plastycznej zwyciężyli: Weronika Wasyluk, Dawid Gadzicki, Wiktoria Osuchowska, Karolina Wasyluk, Karol Gadzicki i Tomasz Nowaczek.



AGNIESZKA GIEROBA

## Abp Józef Życiński

**Pokolenie '68 traktowało wolność jako absolutną wartość. I jako zasadę obowiązującą wówczas w środowiskach studenckich przyjęto: „zabrania się zabraniać”. Ci, którzy chcieli mieć się w wizji ludzi nowoczesnych i wyzwolonych, głosili: my jesteśmy wolni i jako wolni możemy robić wszystko. W Polsce wtedy ks. prof. Tischner zwracał uwagę, że wolność nie jest samowolą, że jeśli wolności nie skieruje się na bliźnich, nie uwzględni miłości, nie uwzględni solidarności z potrzebującymi, wtedy może łatwo przekształcić się w pustkę, samowolę, w anarchię. Zadaniem naszych spotkań jest wydobyc te wartości, które sprawiają, że wolność staje się oznaką dojrzałego człowieczeństwa, wyrazem pięknej postawy solidarności z tymi, którzy potrzebują wyrazów naszej więzi.**

Fragment wystąpienia metropolity na Forum Młodzieży w Lublinie, 26 X 2009

**GOŚĆ LUBELSKI**  
lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,  
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2  
TELEFON/FAXS 081 534 61 36  
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawka  
– dyrektor oddziału,  
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

## Honorowa obywatelka

## Pierwsza taka lublinianka

Dwa tytuły jednego dnia odebrała w Lublinie **Julia Hartwig**. Otrzymała honorowe obywatelstwo naszego miasta oraz nagrodę poetycką „Kamień”.



KATARZYNA ARTYMIAK

Julia Hartwig otrzymała honorowe obywatelstwo Lublina

Nie wszystkie wiersze są poświęcone Lublinowi, ale jak się je dokładnie czyta, to są takie wzmianki, które świadczą, że tutaj właśnie się urodziłam, wychowałam i to jest miejsce dla mnie ogromnie bliskie. Właściwie jedną trzecią życia spędziłam w Lublinie. Miasto to powraca regularnie w mojej pamięci. Tutaj zostawiłam swoich bliskich, tu na cmentarzu leży moja rodzina – tak Julia Hartwig spuentowała nadanie jej tytułu

Honorowej Obywatelki Miasta Lublina.

Urodziła się w czasach Drugiej Rzeczypospolitej w Lublinie. Dorastała w kamienicy przy Narutowicza 19, maturę zdała w Gimnazjum im. Unii Lubelskiej. Ojciec i brat, Ludwik i Edward Hartwigowie, byli wybitnymi fotografami, ona sama wybrała literaturę jako

swoją „ścieżkę życia”. Żyła i pracowała w wielu miejscach na świecie, lecz mimo to pytała w „Elegii lubelskiej”: „Więc urodziłam się na tym skrawku ziemi/ Co mam zrobić, żeby poczuć się tutejszą?”. – Nie musi pani nic robić. Jest pani u siebie – tymi słowami prezydent Lublina Adam Wasilewski zakończył swoją laudację podczas

uroczystości w lubelskim Trybunale Koronnym. Szczęśliwa Julia Hartwig przespacerowała się Deptakiem, przy okazji podziwiając baner z jej nazwiskiem zwieszający się z ratuszowego balkonu.

Późnym popołudniem na scenie Teatru im. Osterwy Julia Hartwig została uhonorowana nagrodą poetycką „Kamień”, którą Ośrodek Brama Grodzka przyznał jej za całokształt twórczości literackiej. Przy okazji zaprezentowano także stronę internetową, przygotowaną przez Teatr NN [www.juliahartwig.tnn.pl](http://www.juliahartwig.tnn.pl) oraz typograficznie składany tom poetycki „Powroty” z lubelskimi wierszami. Był także czas na świetną laudację autorstwa prof. Pawła Próchniaka. – Poezja Julii Hartwig trwa przy życiu. Pozwala dostrzec jak bardzo jest ono bujne i niespożyte, z jaką siłą zagarnia wszystko, co jest. Jak krzewi się w miejscach najbardziej nawet jałowych, w szczelinach, pęknięciach, w otwartych ranach – mówił profesor.

Anna Rzepa-Wertmann

## Dyskoteki „Gimserca”

## W rytmie dobrych uczynków

Pomagać można w różny sposób. Na przykład zorganizować dyskotekę! Na taki pomysł wpadli członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Gaudium przy parafii św. Józefa w Lublinie. Inicjatywę podchwyciły lubelskie gimnazja – no i się zaczęło! Projekt nazwano dyskoteką „Gimserca”.



ANDRZEJ LITWIŃCZUK

Młodzi ludzie przez zabawę promują dobre uczynki

W praktyce to cykl charytatywnych dyskotek w siedmiu lubelskich gimnazjach, z których dochód zostanie przeznaczony na siedem wybranych celów i związanych z nimi podmiotów, zgodnie z kluczem uczynków miłosierdzia względem ciała. Każda szkoła wybiera jeden z poniższych: „łaknących nakarmić”, czyli jedzenie dla ubogich z Bractwa Świętego Alberta w Lublinie, „pragnących napoić”, czyli woda dla mieszkańców Sudanu – zbiórka na rzecz Polskiej

Akcji Humanitarnej, „nagich przyodziać”, czyli ubranka dla dzieci z Domu Samotnej Matki i Kobiet Bezdomnych w Lublinie, „podróżnych w dom przyjąć”, czyli dach nad głową – zbiórka dla schroniska dla bezdomnych mężczyzn „Nadzieja” w Lublinie, „więźniów pocieszać”, czyli pomoc uzależnionym – zbiórka dla Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom Potrzebującym

„Agape”, „chorych nawiedzać”, czyli upominki dla dzieci z lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia w Lublinie i „umarłych pogrzebać”, czyli zbiórka na rzecz odnowy nagrobków lublinian dla Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Lublina.

– Projekt „Gimserca” ma pokazać prawdziwe oblicze większości młodych gimnazjalistów oraz to,

jak wielkie mają serca i jak wielką siłą w nich drzemie – mówi Andrzej Litwińczuk, jeden z pomysłodawców akcji. – Poprzez wspólną pracę związaną z realizacją projektu uczniowie we własnej szkole uczą się odpowiedzialności oraz otwarcia na potrzeby innych. – Wiek gimnazjalny to trudny przedświecznik do dorosłości, który powinien prowadzić do duchowej i społecznej dojrzałości – podkreślają organizatorzy akcji. – Ważne jest, aby ten czas był jak najbogatszy w doświadczenia serca i drugiego człowieka, w uniwersalne chrześcijańskie wartości, oraz by zawierał w sobie propozycję dobrego życia, która poprowadzi na drogę do cywilizacji miłości. Z takim zapleczem serca każdy młody człowiek może śmiało wyjść życiu naprzeciw i nigdy się niczego nie wstydzić, żyć pięknie nie tylko dla siebie.

mag

Forum Młodzieży „Wypełnieniem wolności jest miłość”

# Wyjść poza horyzont

**O solidarności i miłości** oraz o polskiej specyfice mówili goście zaproszeni przez młodzież na forum zatytułowanym „Wypełnieniem wolności jest miłość”. Organizatorem spotkania było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

**P**rzemiany rozpoczęte w 1989 roku, dzięki ludzkiej i między-narodowej solidarności, rozegrały się w Polsce bez rozlewu krwi. Tę lekcję Polska może dziś wykorzystać, niosąc pomoc narodom, które wciąż są zniewolone. Odzyskana wolność zobowiązuje do tego, by nie pozostać obojętnym na losy mieszkańców krajów objętych konfliktami zbrojnymi czy reżimem totalitarnym. Wśród tych, którzy dzielili się swoim doświadczeniem z młodymi ludźmi, znaleźli się abp Józef Życiński oraz Janina Ochojska.

## Sensowne życie

– Żeby wolność uzyskała orientację, konieczne jest wyzwolenie się z kompleksu Zosi samosi – ja sam i mój świat marzeń – mówił młodym metropolita lubelski. – Trzeba zauważyć koleżankę, która przychodzi w wytartym swetrze, bo rodziców nie stać na nowy; kolegę, który doświadcza w rodzinie

kryzysu. Trzeba wyjść poza polski horyzont i zobaczyć tych, którzy w innych krajach cierpią, borykają się z biedą i nie mogą korzystać z wolności, którą my przyjmujemy już ze znużeniem. Trzeba, by nam wolność nie spowszedniała i byśmy jej dawali jak najpiękniejszą postać poprzez wyrazy miłości wobec bliźnich.

Janina Ochojska zaś podkreślała, że solidarność nie polega na dawaniu, polega na współpracy, na wzajemnym obdarowywaniu się. – Wiele nauczyłam się od ludzi, którym budowaliśmy studnie czy szkoły – mówiła. – Nauczyłam się przede wszystkim, że w każdych warunkach można odnaleźć radość życia i w każdych warunkach można uczynić swoje życie sensownym. Dając tym ludziom szansę, powodujemy, że mogą budować swoje życie. Najgorsze, co może spotkać człowieka, to bycie pod stałą pomocą. Ktoś, kto stale korzysta z pomocy, tak



Podczas forum dzielono się doświadczeniem niesienia pomocy ludziom w innych krajach

AGNIESZKA GIEROBA

naprawdę jest ubezwłasnowolniony. Dlatego tak ważne jest niesienie takiej pomocy, która pozwala się ludziom rozwijać.

## Jak nas postrzegają

Co specyficznego jest w polskiej solidarności, próbowali odkryć także cudzoziemcy mieszkający już od jakiegoś czasu w Polsce. – Przyjeżdżałem na zaproszenie różnych organizacji i dziwiło mnie, skąd tyle działań w Polsce, skąd są na to środki, dlaczego u nas tego nie ma, skoro nie tak dawno byliśmy razem pod wpływem ZSRR – mówił Jurij Pietrowski z Ukrainy, doktorant KUL.

Odpowiedź, jak stwierdził, znalazł w dzienniku Wasyla Stusa, ukraińskiego poety i publicysty, który pisał, że Polska daje Ukrainie niezwykle przykład solidarności, i uważał, że Ukrainie brakuje „świętego patriotyzmu”, który mają Polacy. – „Święty patriotyzm” wyklucza nacjonalizm. Wasz patriotyzm jest bogaty w miłość, dlatego jest tyle działań, także dla ludzi spoza Polski. Polska solidarność to solidarność wzbogacona o miłość – podkreślił.

**Marta Lipińska**

Więcej o forum na [www.duch.lublin.pl](http://www.duch.lublin.pl).

## Inicjatywa lubelskich misjonek Edukacja dla Afryki

W dobie notebooków, i-phonów i palmtopów, w dobie dążenia do minimalizacji fizycznych objętości i maksymalizacji wydajności i satysfakcji odbiorców są takie miejsca na ziemi, gdzie dostęp do podstawowego narzędzia rozwoju człowieka, jakim jest edukacja, pozostaje mocno ograniczony, a w niektórych przypadkach wręcz niemożliwy.

Jeżeli Twoje dziecko wyszło dziś rano do szkoły z tornistrem pełnym podręczników,



Każdy Europejczyk może pomóc mieszkańcom Afryki

zeszytów i z drugim śniadaniem, to ma więcej szczęścia niż tysiące dzieci w Afryce. Edukacja dla Afryki to projekt Sióstr Białych Misjonek Afryki skierowany do nas, Europejczyków, abyśmy mogli podzielić się tym, co mamy. Jak kiedyś powiedział Jan Paweł II: „nigdy nie mamy zbyt mało, aby się tym jeszcze nie podzielić”.

Informacji na temat projektu udziela s. Cecylia Bachalska, ul. Chodkiewicza 9, 20-813 Lublin, [www.siostrybiale.org](http://www.siostrybiale.org), e-mail: [msola1@wp.pl](mailto:msola1@wp.pl), tel: (081) 533 31 57 kom. 517 563 640. **ag**

Nowy doktor honoris causa KUL

# Śpiewający doktor

**Profesor Stefan Stuligrosz**, wybitny dyrygent i muzykolog oraz wielki przyjaciel młodzieży, został doktorem honoris causa KUL.



KATARZYNA ARTYMIAK

**Prof. Stefan Stuligrosz poprowadził występ Poznańskich Słowików na zakończenie uroczystości, podczas której otrzymał tytuł doktora honoris causa KUL**

Wybitny artysta, człowiek głębokiej wiary, wielki wychowawca, mistrz i przyjaciel młodzieży – mówił o prof. Stuligroszu rektor KUL ks. prof. Stanisław Wilk. W uchwale senatu, która przyznaje tytuł prof. Stuligroszowi, podkreślono, że „kształcą i wychowując kolejne pokolenia młodzieży, pogłębia w nich niestrudzenie wrażliwość na piękno sztuki muzycznej, szacunek dla drugiego człowieka i miłość do Boga”.

Prof. Stuligrosz ma 89 lat. Od chłopięcych lat był sopranistą w Poznańskim Chórze Katedralnym, a jako dziesięcioletek przejął obowiązki jego dyrygenta, po tym jak gestapo aresztowało prowadzącego chór ks. Wacława Gieburowskiego. Studiował na Uniwersytecie

Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie w 1951 r. uzyskał dyplom z muzykologii. W tamtejszej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej ukończył studia w zakresie śpiewu solowego i dyrygentury symfonicznej. Z uczelnią tą – obecnie Akademią Muzyczną w Poznaniu – był związany przez wiele lat, pełniąc tam funkcję rektora. Międzynarodowe uznanie przyniosła mu praca z chórem chłopięco-męskim Poznańskie Słowiki, który prowadzi

od 70 lat. Jak podkreśliła w laudacji prof. Barbara Gogol-Droźniakiewicz z Instytutu Muzykologii KUL, chór ten, złożony z amatorów (śpiewają w nim chłopcy z różnych szkół i mężczyźni różnych zawodów), stał się ikoną polskiej chóralistyki i stanowi fenomen w skali światowej.

– To nieprzeciętny dar zjednywania ludzi, ogromna pracowitość, samodyscyplina, talent pedagoga i wychowawcy oraz najwyższy stopień wtajemniczenia w sztukę

Polihymnii prof. Stefana Stuligrosza przyniosły efekty stawiające jego chór w rzędzie najbardziej znanych zespołów śpiewaczych świata – mówiła prof. Gogol-Droźniakiewicz.

Tytuł doktora honoris causa nadany przez KUL jest trzecim, który maestro otrzymał. Wśród wielu innych wyróżnień profesora warto wymienić jeszcze Krzyż Komandorski, Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski czy Kawalera Orderu Uśmiechu. **pa**

## zaproszenia

### Odsoniął pomnik ks. Popiełuszki

W Puławach stanie pomnik ks. Jerzego Popiełuszki. To hołd mieszkańcom miasta dla kapłana, który oddał życie, opowiadając się za wolnością. Uroczyste poświęcenie monumentu nastąpi **8 listopada**. Mszy św. z tej okazji będzie przewodniczył abp Józef Życiński. Nabożeństwo odbędzie się o godz. 10.30 w parafii pw. Bożego Miłosierdzia. Jej proboszcz, ks. Janusz Gzik, podkreśla, że pomnik ufundowali sami puławianie z okazji 25. rocznicy śmierci ks. Jerzego. Koszt budowy pomnika to blisko 160 tys. zł.

### Nowy spektakl teatru studenckiego ITP

„Prorok” to opowieść o powołaniu i wierności Bogu, ale również o buncie, osamotnieniu i wielkim trudzie bycia we współczesnym świecie kimś innym, kimś wybranym. Tytułowy Prorok będzie musiał stoczyć niejedną walkę duchową z Bogiem i z samym sobą, przejść przez etapy buntu i pychy, nim zrozumie, co jest najważniejsze. Nim zdecyduje, czemu i komu chce być wierny. Nim całkowicie zgodzi się na wypełnienie woli Bożej w swoim życiu. Rockowa muzyka, kilkanaście piosenek, plastyczna



scenografia i kostiumy, wyraziste postacie – to wszystko już wkrótce! Premiera **14 listopada**, kolejne spektakle 18 i 19 listopada w nowej auli KUL.

### Spotkania dla studentów

Duszpasterstwo Akademickie UMCS serdecznie zaprasza na cykl spotkań szkoleniowych „Jak nie zgubić siebie”. Podczas zajęć poruszane będą m.in. zagadnienia dotyczące komunikacji międzyludzkiej, barier, jakie tworzymy w relacjach z innymi, przedstawimy specyfikę pracy w grupach, powiemy, jak przygotowywać się do i prezentować podczas egzaminów. Udzielimy wskazówek dla studentów, którzy

dopiero zapoznają się ze zwyczajami uniwersyteckimi. Spotkania odbywać się będą **we wtorki o godz. 18.00** w sali przy kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. Staszica 16a. Udział w szkoleniach jest bezpłatny. Formularz zgłoszeniowy można pobrać na stronie [www.da.umcs.lublin.pl](http://www.da.umcs.lublin.pl).

Najbliższe spotkania:

- Jak Cię widzą, tak Cię piszą: autoprezentacja – 17 listopada
- Asertywny = Szczęśliwy – 24 listopada
- Studencie, powiedz „nie” – 1 grudnia
- Wystąpienia publiczne – 8 grudnia
- Trudne sytuacje i wyzwania są do pokonania – 15 grudnia.

# Taki talent zdarza się rzadko

**NAJMŁODSZY OLIMPIJCZYK. Ma 11 lat, a jego wiedza z historii może równać się wiedzy studenta. Nie tylko potrafi barwnie opowiadać, ale i z pamięci narysować dokładnie mapę Europy w różnych okresach historycznych. Kuba Czajczyk to jeden z najmłodszych w Polsce zwycięzców olimpiady historycznej.**

tekst i zdjęcia

**AGNIESZKA GIEROBA**

agieroba@goscniedzielny.pl

**K**iedy miał 4 lata, jego ulubioną książką był „Poczet królów Polski”. Wersją z obrazkami przedstawiała różnych władców, ich żony i mapy pokazujące, jakim terenem rządził dany władca. Mógł ją oglądać całymi dniami. Bajkowe misie przegrywały z królami.

– Kiedy miał 5 lat, zorientowaliśmy się, że Kuba umie czytać, choć nikt go nie uczył. Od tej pory nie tylko oglądał historyczne książki, które były w domu, ale i zaczął je czytać – opowiada Anna Czajczyk, mama Kubę. To ona też jest sprawcą zainteresowania chłopca historią. Sama jest przewodnikiem turystycznym Lublina i często zabierała swoje dzieci na wycieczki po mieście, opowiadając różne historie i zwracając uwagę na detale architektoniczne i ciekawe miejsca. Wkrótce okazało się, że Kuba dorównuje mamie i sam może oprowadzać po mieście turystów.

– Z jednej strony bardzo nas to cieszyło, z drugiej nie chcieliśmy, żeby Kuba był jakimś cudownym dzieckiem, któremu nauka zaczęła w wieku przedszkolnym odbierać radość dzieciństwa. Nie przeszkadzaliśmy mu w jego pasji, ale też jakoś szczególnie nie zachęcaliśmy go do poszerzania wiedzy – podkreśla tata Kubę Marian Czajczyk.

## Kiedy będzie historia?

W końcu przyszedł czas, kiedy Kuba poszedł do szkoły. Najbardziej cieszyło go to, że będzie mógł się uczyć historii. Oczywiście w klasie pierwszej, podobnie jak w drugiej i trzeciej nie ma lekcji historii, czym chłopiec był bardzo rozczarowany. Pozostałych przedmiotów uczył się chętnie, ale nie był jakimś genialnym dzieckiem. – Szło mu nieźle, tak jak i teraz dobrze sobie radzi, ale nie jest wybitny z innych przedmiotów, tylko historia jest jego pasją. Niemal każdego dnia, gdy otworzył rano oczy, dopytywał się, kiedy w szkole zacznie się nauka tego przedmiotu – opowiada Anna Czajczyk. Rodzice zaczęli się rozglądać, czy nie ma gdzieś w domach kultury czy świetlicach kółek historycznych dla dzieci. Okazało się, że nie ma, ale ktoś podsunął pomysł, żeby zapisać chłopca na szkolne kółko historyczne. Kuba był w trzeciej klasie, w programie nie było jeszcze lekcji historii, a na kółko przedmiotowe w szkole chodzili uczniowie klas szóstych, którzy przygotowywali się do olimpiady. – Zapytałam najpierw wychowawczynię Kubę, czy byłaby możliwość, żeby chodził na kółko. Pani była sceptyczna, ale obiecała, że zapyta nauczycielkę, która kółko prowadzi. Ta z kolei zgodziła się spotkać z Kubą i porozmawiać – mówi mama chłopca.

## To był szok

Halina Iwanicka, nauczycielka historii w Szkole Podstawowej nr 38 w Lublinie,



do której chodzi Kuba Czajczyk, pamięta pierwsze spotkanie z chłopcem. – Zaprosiłam go na zajęcia, nie spodziewając się czegoś szczególnego od dziecka w tym wieku. Pamiętam, że z uczniami, którzy przygotowywali się do olimpiady, omawialiśmy Sejm Czteroletni. Kiedy Kuba zaczął opowiadać o tym, co wie na ten temat, wszystkim nam szeroko otwierały się oczy. Przyznam, że dla mnie, nauczycielki z wieloletnim stażem, był to szok – mówi. Po tych pierwszych zajęciach pani Halina zorientowała się, że ma do czynienia z niezwykle talentem. – Skończyły się pierwsze zajęcia na kółku, syn wyszedł szczęśliwy, widziałam, że spełnia się jego marzenie. Zaraz za nim wyszła nauczycielka i powiedziała, że za miesiąc jest olimpiada historyczna i ona proponuje, żeby Kuba wziął w niej udział. Trzeba tylko przerobić materiał z klasy czwartej, piątej i szóstej, który, jej zdaniem, Kuba już zna, ale warto go usystematyzować. Nie wiedziałam, co powiedzieć – opowiada mama chłopca.

## Pierwszy sukces

W domu odbyła się narada rodziców. Oboje byli sceptycznie nastawieni do pomysłu, Kuba jednak bardzo chciał spróbować swoich sił. – Postanowiliśmy w końcu, że pomożemy mu przerobić ten materiał z trzech lat szkoły, ale tak na luzie. Jak da radę, to dobrze, jak nie, to też dobrze. W końcu to jednak małe dziecko – mówi Marian Czajczyk. W olimpiadzie

**Kuba wraz ze swym młodszym bratem Michałem często zamieniają dywan w pole historycznej bitwy**





**Podczas wakacji chłopiec napisał z pamięci i zilustrował mapami książkę opowiadającą historię Europy od XVI do XIX wieku**

historycznej, organizowanej przez lubelskie Kuratorium Oświaty, uczestniczyli tylko uczniowie klas szóstych, którzy wygrywając, mieli szansę dostać się do dowolnego gimnazjum, no i trzecioklasista Kuba Czajczyk. Choć najmłodszy, pierwszy skończył pisać i oddał pracę. Pozostali uczestnicy olimpiady nagrodzili go wtedy brawami. – Pamiętamy, jak wyszedł taki z siebie zadowolony dużo przed czasem. Nie spodziewaliśmy się jakichś spektakularnych sukcesów, ale cieszyliśmy się, że syn mógł się sprawdzić. Dlatego, kiedy ogłoszono wyniki i okazało się, że Kuba wygrał i będąc w klasie trzeciej szkoły podstawowej, ma otwarte drzwi do wszystkich gimnazjów i zaliczony egzamin na koniec szkoły podstawowej, byliśmy zaskoczeni do granic możliwości – opowiadają rodzice chłopca.

Ten sam sukces Kuba powtórzył rok później, ponownie wygrywając olimpiadę w klasie czwartej. Do tego wraz z jego ukochaną panią od historii postanowili przygotować się do ogólnopolskiej olimpiady tematycznej dotyczącej wiedzy na temat broni, uzbrojenia i wojska. Tutaj także doszedł do trzeciego etapu, będąc najmłodszym uczestnikiem konkursu, w którym startowali przede wszystkim



**Historyczne gry przyciągają przed monitor całą rodzinę**

uczniowie gimnazjów i liceów. I choć nie został laureatem, dojście do takiego poziomu w ogólnopolskich zmaganiach dziesięcioletniego chłopca było ogromnym sukcesem. W tym roku Kuba jest w klasie piątej. Zamierza trzeci raz startować w olimpiadzie, którą już dwa razy wygrał. Ma to być kolejna próba sprawdzenia swojej wiedzy.

### Pan profesor z V klasy

Kuba jest cichym i raczej nieśmiałym chłopcem. W klasie wszyscy bardzo go lubią i podziwiają. – Myślę, że Kuba daje się lubić dlatego, że mimo swojej wiedzy jest zwykłym chłopcem. Nie popisuje się wiadomościami, mało tego, nie wrywa się do odpowiedzi na lekcji i nie wyśmiewa z tych, którzy czegoś nie wiedzą – podkreśla jego nauczycielka. Pani Halina przyjęła także zasadę, że Kuba jest pytany na końcu, kiedy już nikt nie zna odpowiedzi na pytanie. Raz na jakiś czas, by chłopiec się nie nudził, słuchając o sprawach, o których już dawno wie, prosi go, by przygotował dla klasy jakiś wykład. – Wszyscy są zachwyceni tym, jak Kuba opowiada swoim rówieśnikom o zawiłościach historii swobodnie, przy tym operując mapami. – Nazywamy go wtedy „panem profesorem”, a uczniowie biją brawo po zakończonej prelekcji – mówi pani Halina.

Obecnie ulubionym okresem Kuby jest II wojna światowa. Jej poświęca najwięcej swojego czasu. – Bardzo lubię uczyć się historii. Kiedyś najbardziej lubiłem starożytność, potem moją ulubioną postacią był francuski Karol Wielki, potem jeszcze najchętniej czytałem o Hiszpanii, ale teraz II wojna światowa to moja pasja – mówi chłopiec. Sposób nauki chłopca jest zaskakujący. Interesuje się jakimś okresem i czyta, co w tym czasie działo się w różnych państwach. Jak czyta na przykład o XVII wieku, to wie, co w tym czasie działo się w Polsce, Francji, Hiszpanii czy Anglii, a nawet w Chinach. – To mnie bardzo ciekawi, co robili Hiszpanie czy Anglicy wtedy, kiedy Polacy toczyli

na przykład wojnę ze Szwedami – podkreśla Kuba.

### Małoletni gawędziarz

Talenty gawędziarskie Kuby przydają się nie tylko na lekcjach. Od kilku lat chłopiec wraz z tatą w wakacje rusza na spływ kajakowy. Całodzienne wiosłowanie to okazja do wielu rozmów i opowieści. – W ostatnie wakacje spływalimy Dniestrem w grupie innych ojców z synami. Kiedy Kuba zaczynał opowieści o wydarzeniach historycznych rozgrywających się na terenach, przez które płynęliśmy, zaraz podpyływały do nas inne kajaki i wszyscy słuchali opowieści. Sam byłem zafascynowany informacjami, jakie Kuba nam przekazywał – mówi Marian Czajczyk. Z talentu Kuby korzysta także jego młodszy brat Michał. Przy wspólnych zabawach Kuba opowiada o różnych bitwach, które potem wraz z bratem rozgrywiają na dywanie za pomocą żołnierzyków. Michał lubi słuchać opowieści brata, a potem rysować to, co wyda mu się najciekawsze. W ten sposób chłopcy tworzą duet, który mimo różnicy wieku świetnie się dogaduje. – Oczywiście nasi chłopcy są normalni. Kłócą się jak to bracia, ale też wspólnie się bawią, grają w piłkę czy jeżdżą na rowerze – podkreślają rodzice.

Kuba Czajczyk to chłopiec o niezwykłym talencie historycznym, który może rozwijać się dzięki wsparciu rodziców i wspaniałej nauczycielki historii. Do tej pory Kuba miał indywidualne nauczanie pozwalające godzić jego pasję z innymi przedmiotami. Niestety, kryzys dotknął także zdolne dzieci. Urząd Miasta w Lublinie nie znalazł w tym roku pieniędzy na indywidualne nauczanie. Gdyby nie życzliwość dyrekcji szkoły, a przede wszystkim zaangażowanie nauczycielki historii, która nieodpłatnie poświęca chłopcu swój czas, Kuba nie miałby szans dalej uczyć się historii na poziomie daleko wykraczającym poza szkolny program. – Takiego talentu nie można zmarnować – podkreśla Halina Iwanicka, doświadczony historyk. ■

## Odzyskanie niepodległości

## W Lublinie nie próżnowali

Niepodległa Polska **odrodziła się w listopadzie 1918 roku** w ciągu zaledwie trzech tygodni. Lublin miał w tych wydarzeniach swój znaczący udział.

Pierwsza wojna światowa wywołała zmiany w polityce prowadzonej wobec Polaków. Zezwolono m.in. na tworzenie jednostek wojskowych u boku zaborców, zaczęto też zauważać sprawę polską i próbować ją wykorzystać w uzyskaniu poparcia Polaków. I choć poczynania zaborców względem Polaków były bardzo niepewne, odrodziły one wielką nadzieję na utworzenie niepodległego państwa polskiego. Zbliżająca się klęska państw centralnych pchnęła Polaków do działania.



**Ignacy Daszyński** – fotografia z okresu, kiedy stanął na czele lubelskiego rządu w 1918 roku

się odezwa zawiadamiająca o utworzeniu gabinetu. Polskie oddziały zajęły większość budynków strategicznych w Lublinie. Na posterunkach pojawili się polscy wartownicy. Poranek 7 listopada przywitał lublinian jako mieszkańców niepodległego państwa. Krakowskim Przedmieściem przeszła ogromna manifestacja. Tłum zgromadził się pod balkonem Viktorii, z którego przemawiali członkowie nowego rządu. Później pod katedrą odbyła się przysięga zastępów wojskowych Polskiej Organizacji Wojskowej oraz

żołnierzy Polaków, którzy do tej pory zasilali szeregi wojska austriackiego. Pierwsze posiedzenie rządu odbyło się w byłym pałacu gubernatora przy placu Litewskim (dziś wydział politologii UMCS).

Ówczesna prasa pisała: (...) Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu największej



**Polska Milicja, powołana w Lublinie w listopadzie 1918 roku, była jedną z pierwszych oznak odzyskania niepodległości**

radości. Cztery pokolenia czekały, piąte się doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba, na widok polskich policjantów i żandarmów.

### Zapiski małej dziewczynki

O wydarzeniach i atmosferze w samym Lublinie informuje pamiętnik Joasi Teleżyńskiej, prawdopodobnie 7–8-letniej dziewczynki. Na kartach poliniowanych odręcznie ołówkiem czynione są czarnym atramentem i niewprawnym charakterem zapiski. Tam pomiędzy relacjami ze zwykłych dla dziecka zdarzeń, którymi wypełnione było życie większości jej rówieśników, znajdują się zaskakujące swoim dokumentacyjnym stylem uwagi dotyczące wydarzeń historycznych zmieniających na zawsze obraz naszego kraju. Pamiętny rok 1918 zastał małą Joasię w Lublinie. O tym, co tu wtedy działo, napisała: „(...) Teraz wszystko się zmieniło, będzie pamiętny rok 1918. Austri już nie ma, rozpadła się na mniejsze państwa. To też u nas w Lublinie zaczęły się dni coraz ciekawsze.

Polacy będący w wojsku austriackim mogli jechać do domu albo przysięgać nowemu polskiemu rządowi. Prawie też wszyscy zostali. Przysięga odbyła się uroczystie, na placu katedralnym. O godzinie 3 po południu zebrała się ludność na placu przed katedrą, weszli oficerowi i żołnierze w pełnym uzbrojeniu. Chorągwi było też mnóstwo jak motyle trzepotały się w powietrzu. Po przysiędze zagrali *Boże coś Polskę* potem jeszcze kilka pieśni i wojsko i ludność zaczęła się rozchodzić, ale radość trwała”.

Rząd powstały w Lublinie działał zaledwie kilka dni. Już 10 listopada 1918 roku do Warszawy przybył Józef Piłsudski, który wezwał go do siebie. 11 listopada doszło do spotkania z Piłsudskim, który ostro skrytykował lubelskie poczynania, mając pretensje o to, że stworzono rząd dzielnicowy, a nie centralny, który objąłby swoim wpływem wszystkich Polaków. Siła autorytetu Piłsudskiego była tak wielka, że lubelski rząd scedował na niego swoje uprawnienia. Nie ostudziło to jednak entuzjazmu Polaków, a radość z odzyskania niepodległości była ogromna w całym kraju.

**Marta Lipińska**

Fragment pamiętnika Joasi Teleżyńskiej pochodzi z portalu [www.odkrywca-online.com](http://www.odkrywca-online.com)



**Pałac Lubomirskich w Lublinie, gdzie obradował Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej**